Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73.

Cena egzemplarza 20 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8597 | Lwów, wtorek 21 sierpnia 1928 | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

P. Waldemarasowi nie udał się kruczek!

Co min. Zaleski odpowiedział na notę kowieńską?

Warszawa, 19 sierpnia. (Tel. G. P.) W niedzielę dnia 19 sierpnia p. **Waldemarasowi doręczoną została w Kownie odpowiedź polska na ostatnią notę litewską.** Poniżej podajemy teksty obu wymienionych not:

NOTA LITEWSKA.

Kowno, dnia 13 sierpnia 1928. Panie Prezesie! Konferencja litewsko-polska, która dnia 30 marca 1928 rozpoczęła swe prace w Królewcu, uchwaliła regulamin, którego par. 9. postanawia, że rokowania odbywać się będą w miejscu lub miejscach oznaczonych przez prezesów obu delegacyj. Do nich również należeć będzie ustalanie dat zebrań plenarnych. Z uwagi na to, że Królewiec został obrany jako miejsce rokowań od samego ich początku, zmiana nastąpić **może jedynie w sposób przewidziany w powołanym artykule regulaminu.** Dlatego też w liście moim z dnia 23 lipca br. proponowałem zwołanie plenum konferencji **między 15 a 20 sierpnia br.** Na list ten jednak nie otrzymałem od Pana odpowiedzi. Natomiast otrzymałem list p. Hołówki, zawiadamiający mnie, że W. E. jest nieobecny. List ten zawierał ponadto **propozycję przeniesienia wspomnianej konferencji do Genewy na dzień 30 sierpnia** br. Na zasadzie art. 9. tego rodzaju propozycja może pochodzić tylko od W. E. lub być uczyniona w Jej imieniu, **nie może być przeto ona wzięta pod uwagę bez Pańskiego potwierdzenia.** Jednakże zawczasu uważam za swój obowiązek zawiadomić Pana, że **delegacja litewska byłaby przykro zaskoczona taką propozycją,** ponieważ w tym samym czasie rozpoczynają się prace Ligi Narodów, które muszą całkowicie zająć uwagę delegatów biorących w niej udział. Z tą chwilą zatem poważna praca dla konferencji polsko-litewskiej nie byłaby możliwa. Byłbym szczególnie wdzięczny W. E. za zawiadomienie mnie, czy delegacja polska pragnie zwołania konferencji jedynie dla formy, czy też w jej mniemaniu konferencja polsko-litewska winna się odbyć w warunkach umożliwiających poważną pracę. Co się tyczy bowiem delegacji litewskiej, **to ona przywiązuje pierwszorzędne znaczenie do prac konferencji i szuka przeto dla niej odpowiednich warunków. Dlatego też nie uważa ona za możliwą pracę konferencji podczas prac Ligi Narodów.**

Zechce Pan...

(—) Waldemaras, Prezes Rady Ministrów, Minister spraw zagranicznych i prezes Delegacji litewskiej.

TEKST NOTY POLSKIEJ.

Warszawa, dnia 17. sierpnia 1928. Panie Prezesie! W odpowiedzi na notę W. E. z dnia 13. bm. mam zaszczyt przedewszystkiem całkowicie potwierdzić tekst noty, **która została Panu przesłana przez p. Hołówkę w dniu 31. lipca 1928,** oraz zauważyć, że p. **Hołówko należycie notyfikowany W. E. jako wiceprezes delegacji polskiej jest upoważniony do wypowiadania się w imieniu tej delegacji i jej prezesa podczas nieobecności tego ostatniego.** P. Hołówko postąpił przeto **zgodnie z art. 9. regulaminu konferencji polsko-litewskiej,** proponując W. E. zwołanie plenarnego posiedzenia tej konferencji **do Genewy.** Wybór Genewy jako miejsca wznowienia naszych prac zarówno jak wybór terminu, któryby mi pozwolił osobiście przewodniczyć delegacji polskiej, **są najlepszym dowodem znaczenia, jakie rząd polski przywiązuje do wyników rokowań polsko-litewskich i spowodowany był niemożnością z mej strony opuszczenia Warszawy przed ostatnimi dniami sierpnia.** Gdyby wszak że W. E. przywiązywał większe znaczenie do zwołania konferencji polsko-litewskiej w bliższym terminie, oraz do wyboru Królewca jako miejsca jej zwołania, aniżeli do mego osobistego uczestnictwa w pracach konferencji, to **delegacja polska gotowa jest spotkać się w Królewcu dnia 22 bm.** W tym wypadku **p. Hołówko, wiceprezes delegacji polskiej objąłby przewodnictwo tej delegacji.**

Co się tyczy propozycji naszej z dnia 31. lipca br., to pragnę zaznaczyć, że mimo obowiązków ciążących na Polsce jako na członku Rady Ligi, **rząd polski ze swej strony nie widzi żadnej niedogodności w połączeniu zwołania konferencji polsko-litewskiej z pracami Ligi Narodów.** Gdyby jednak delegacja litewska sądziła, że jest w odmiennem położeniu, **gotówbym przystać na zwołanie naszej konferencji w Genewie na 25. sierpnia br. W tym wypadku mógłbym osobiście w niej uczestniczyć.**

Sądzę, że **jednak z tych dwu propozycji będzie możliwa do przyjęcia dla delegacji litewskiej** i że W. E. zechce się do niej przyłączyć, **tembardziej, że Rada Ligi Narodów oczekuje od naszych rządów przy najbliższej swej sesji sprawozdania z naszych rokowań.**

Mam zaszczyt zawiadomić W. E., że oddawca niniejszego listu p. **Szumlakowski,** szef mojego gabinetu, został przezemnie delegowany dla doręczenia Panu mojej odpowiedzi na list Pański z dnia 13. bm., oraz dla porozumienia się z delegacją litewską w sprawie propozycji w niej zawartej. Byłbym bardzo zobowiązany W. E. **za zakomunikowanie mi Swej decyzji za pośrednictwem p. Szumlakowskiego w możliwie najkrótszym czasie.** Zechce Pan przyjąć...

August Zaleski, Minister Spraw Zagr., Prezes Delegacji Polskiej.

Marsz. Piłsudski udał się do Rumunji.

POCIĄG WIOZĄCY MARSZAŁKA ZATRZYMAŁ SIĘ NA DWORCU LWOWSKIM BLISKO GODZINĘ.

Warszawa, 19 sierpnia. (Tel. G. P.) **W niedzielę, dnia 19 bm. rano odjechał do Rumunji Pan Marszałek Piłsudski. Odjeżdżającego P. Marszałka żegnali na dworcu obecni w Warszawie członkowie Rządu z zastępcą prezesa Rady ministrów ministrem Skarbu Czechowiczem i ministrem spraw zagr. Zaleskim na czele, szef sztabu generalnego gen. Piskor, komendant miasta pułk. Jur Gorzechowski oraz szereg wyższych urzędników. P. Marszałkowi towarzyszy w podróży szef gabinetu ministra spraw wojsk. pułk. Beck oraz lekarz przyboczny pułk. dr. Wojczyński**

*

Lwów, 20 sierpnia.

(—) **Wedle zgodnie brzmiących informacyj korespondentów warszawskich, wyjazd Marszałka Piłsudskiego na kurację do Rumunji miał nastąpić w ostatnich dniach b. m.,** a najwcześniej w najbliższy wtorek. **Tymczasem wczoraj w południe lwowskie władze otrzymały telefoniczne zawiadomienie z Warszawy, że Marszałek Piłsudski rannym pociągiem pospiesznym wyjechał ze stolicy via Lwów do Bukaresztu i będzie przez Lwów przejeżdżał o godz. 18.30 popoł.**

Istotnie o tej porze przybył na dworzec główny pociąg pospieszny z Warszawy, wiozący salonkę Marsz. Piłsudskiego, w której oprócz Marszałka znajdowało się kilka osób towarzyszących Mu. Na dworcu mimo, że przyjazd ten był zachowany w tajemnicy, zjawiło się wiele osób prócz reprezentantów władz, celem powitania Marszałka. Postój trwał do godz. 19.25, tj. 55 minut. W czasie tym Marszałek rozmawiał z kilku osobami, poczem pociąg ruszył w dalszą drogę.

GDAŃSK O NOCIE.

Gdańsk, 19 sierpnia. (Tel. G. P.) Omawiając wysłaną wczoraj przez rząd polski **odpowiedź na ostatnią notę rządu kowieńskiego,** „Danz. N. Nachr." podkreślają, że nota ta jest **dowodem dobrej woli Polski.** Szybkie udzielenie odpowiedzi jest **dalszym krokiem ze strony Polski na drodze do złagodzenia konfliktu polsko-litewskiego.**

Pielgrzymka do mogiły zadwórzańskiej.

Lwów złożył hołd prochom bohaterów.

Lwów, 20. sierpnia.

(ip). Z pietyzmem, z jakim corocznie ludność Lwowa czci rocznicę walki pod Zadwórzem — odbyła się w niedzielę staraniem M. S. O. **pielgrzymka do tych polskich Termopilów.** Rano osobnym pociągiem wyjechały ze Lwowa do Zadwórza zastępy, pragnące uczcić poległych bohaterów, którzy z ciał swoich uczynili w r. 1920 przedmurze dla naszego grodu przed nawałą bolszewicką. Na dworcu w Zadwórzu uworzył się

pochód

złożony z 19 pp. z orkiestrą, korporacji Hallerczyków z orkiestrą, M. S. O., grupy uczestników walk zadwórzańskich, licznego zastępu kolejowców z Wołynia i Lwowa, drużyny sokolej, delegacji stowarzyszeń, oraz licznie zebranej publiczności i ruszył przy dźwięku orkiestr do **Mogiły Poległych,**

Mszę św.

za dusze poległych bohaterów odprawił miejscowy proboszcz ks. kan. **Zaremba**, poczem ks. kan. **Librowski** ze Lwowa wygłosił podniosłe kazanie, wywołując przed pamięć żyjących wiekopomną zasługę bohaterów zadwórzańskich. Następnie im. MSO. wygłosił piękne przemówienie r. **Hut.** Zakończyła szereg przemówień p. **Kindelowa,** poczem złożono wieńce na Mogile, a orkiestra odegrała Rotę, którą podjął chór głosów unisono.

W podniosłym tym obchodzie pamiątkowym uczestniczyli gen. **Norwid Neugebauer,** im. komendy OK. VI. **pułk. Pietras** i wielu innych przedstawicieli wojskowości, im. województwa tarnopolskiego r. **Strusiński,** wśród zastępu duchownych zauważyliśmy **ks. Panasia, ks. kan. Librowskiego, ks. kan. Pękalskiego** z Wyżniam i in. W nabożeństwie wzięli także udział włościanie miejscowi, oraz ludność z miejscowości okolicznych. Nastrój uroczystości był prawdziwie podniosły.

Głód w Rosji sowieckiej.

(Telefonemat własny „Gazety Por.“).

Pogranicze sow., 19. sierpnia.

Z Moskwy donoszą o wydaniu przez rząd sowiecki wyjątkowych — nawet na stosunki bolszewickie — zarządzeń, jaskrawie świadczących **o groźnych rozmiarach klęski głodowej.**

Oto, wedle ogłoszonego rozporządzenia, wobec klęski nieurodzaju — **zmniejszono normy chlebowe dla armji czerwonej i czekistów,** rozmieszczonych **na terenie Ukrainy,** a to dla czerwonoarmiejców zamiast półtora funta ros. dziennie **do 3/4 f.,** czyli **o połowę,** a dla uprzywilejowanych czekistów codzienną rację **zmniejsza się z 2 do jednego funta** 40 dkg. Równocześnie w Charkowie wydano **zakaz wypieku i sprzedaży chleba pszennego,** cała ludność ma się żywić wyłącznie chlebem żytnim, pszenny natomiast mogą uzyskać tylko **chorzy w szpitalach** na podstawie **nakazów lekarskich.** Ciekawie brzmi następne rozporządzenie, wedle którego ustalono ceny maksymalne na całym terenie państwa **według systemu klasowego,** t. j. **w zależności od klasowej przynależności spożywcy,** czyli robotnik-komunista płaci 5 kop. za funt chleba, urzędnik za ten sam funt płaci już 7-8 kop. itd. System ten stanowi najnowszy wynalazek biurokracji bolszewickiej. Należy nadmienić, że prasa sowiecka ogłaszając te zarządzenia, bije na alarm, nadmieniając przytem, że mimo wszelkich wysiłków, **zdołano w ciągu ostatniego miesiąca** zgromadzić ledwie 3 i pół milj. pudów zboża, gdy w tym samym czasie zeszłorocznym **chłopi dostarczyli 14 milj. pudów.**

Do zakończenia wojny celnej

między Polską a Niemcami

NAWOŁUJE BERLIŃSKI ORGAN „BOERSEN-COURIER“.

Berlin 19. sierpnia. (Tel. G. P.) „Börsen-Courier“ zamieszcza wstępny artykuł, poświęcony **sprawie handlowej umowy polsko-niemieckiej.** Autor artykułu wychodzi z założenia, że wojna celna polsko-niemiecka w dalszym ciągu **wyrządza tylko szkody obu stronom, polskiej i niemieckiej.** „Börsen-Courier“ stwierdza, że jeśli teza polska, iż traktat handlowy powinien przynieść obu stronom korzyści, znajdzie praktyczne zastosowanie przy rokowaniach, **to owe rokowania powinny doprowadzić do pomyślnego końca.** Czynniki gospodarcze Niemiec w pewnych warunkach mogłyby więcej osiągnąć korzyści **z prowizorjum, któreby zostało następnie zamienione na długoterminowe, niż z traktatu ostatecznego o krótkim terminie wypowiedzenia.** Pewną trudność stanowi fakt, że Niemcy muszą przy rokowaniach żądać **dużej ilości ustępstw w pozycjach taryfowych, podczas gdy ze strony polskiej wysuwane są żądania w niewielu tylko sprawach,** ale zato tem większe. Główną trudnością jest zdaniem autora artykułu **nieufność, istniejąca między Polską i Niemcami.** Nieufność ta odgrywała poważną rolę we wszystkich dotychczasowych rokowaniach polsko-niemieckich. **Ten brak zaufania w stosunkach polsko-niemieckich kosztował obie strony wiele miljonów złotych i marek w ciągu 10 lat.** Oba kraje powinny starać się o usunięcie i przezwyciężenie tej nieufności, **ponieważ mogą sobie pozwolić na tak kosztowne straty.**

Tragiczny wypadek na ćwiczeniach.

PORUCZNIK SPADŁ Z KONIA I DOZNAŁ WSTRZĄSU MÓZGOWEGO.

Lwów, 20. sierpnia.

(—). Na polach za rogatką Zieloną odbywały się wczoraj przedpołudniem **ćwiczenia 6. pułku artylerji konnej.** W ćwiczeniach tych brał również udział **36-letni por. Leon Stern, który w pewnym momencie spadł z konia i doznał wstrząsu mózgowego.** Pogotowie ratunkowe w groźnym stanie odwiozło go do szpitala.

Apasze lwowscy zmasakrowali oficera,

ZADAJĄC MU NOŻAMI 13 RAN.

Lwów, 20 sierpnia.

(—) W gminie Zboiska odbywał się wczoraj popołudniu **festyn,** w którym wzięła liczny udział ludność przedmiejska z Zamarstynowa. Oczywiście nie brak tam było „polskich braci“, dla których zabawa taka jest **terenem dla awantur i bójek.** Na festyn zaplątał się również pewien podporucznik., którego elegancka postać **drażniła rozbawionych apaszów.** Wszczęli z nim sprzeczkę i zanim oficer zdołał się wycofać z niebezpiecznej sytuacji, **apasze rzucili się nań z nożami i zadali mu 13 ran.** W groźnym stanie odwieziono ofiarę bestjalskich apaszów **do szpitala wojskowego.** Policja wdrożyła natychmiast energiczne dochodzenia, celem ujęcia napastników.

Groźny pożar przy ul. Zamarstynowskiej.

SPŁONĄŁ DOSZCZĘTNIE MŁYN. — SZKODA WYNOSI PRZESZŁO 20 TYS. ZŁ.

Lwów 20. sierpnia.

(—) Wczoraj po godz. 2 w nocy mieszkańcy dzielnicy żółkiewskiej i zamarstynowskiej zostali zaalarmowani wieścią o **groźnym pożarze, który wybuchł w młynie krup Hermana Banka, przy ul. Zamarstynowskiej 30.** Słupy ognia i dymu widoczne z bardzo dalekich nawet miejsc, bo aż ze śródmieścia, zwabiły **na miejsce** pożaru, mimo późnej pory, **poważną liczbę publiczności.** Pożar, który objął cały budynek piętrowy, prędko się rozszerzał **i począł poważnie zagrażać sąsiedniej realności.**

W chwili przybycia straży pożarnej **sytuacja była groźna.** Straż przybyła z motopompami „Zuch“ i „Smok“ pod kierownictwem naczelnika **p. Ciećkiewicza i** instruktora p. **Grankowskiego** i przy użyciu 4 prądów rozpoczęto akcję ratunkową, która od godz. 2 minut 6 **trwała do godz. 5.30 rano.** Zanim przystąpiono do gaszenia drewnianego urządzenia młyna, składającego się z młynków, koryt oraz pasów transmisyjnych, **wyprowadzono ze stajen 3 krowy i konia. Ponieważ ogień zagrażał sąsiedniej realności, zbudzeni mieszkańcy, przerażeni powstałą katastrofą, przystąpili pospiesznie do ewakuowania zagrożonego domu.** Na szczęście szybkie przybycie straży pożarnej i energiczna akcja ratunkowa **zapobiegła przerzuceniu się ognia na tę realność.** Jak wykazały pobieżne obliczenia **szkody wynoszą ponad 20.000 zł.** Młyn był ubezpieczony na kwotę 4.000 dolarów.

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem

spłonął zakład fotograficzny w Brodach.

Lwów, 20. sierpnia.

(—) Z Brodów donoszą o groźnym pożarze, który wybuchł tam onegdaj. **Oto w ciemni fotograficznej w zakładzie fotogr. Ignacego Buksdorfa** wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał **pożar,** który szybko tak się rozszerzył, że wkrótce **cały dom stanął w płomieniach.** Zaalarmowane natychmiast Pogotowie straży pożarnej, mieszczące się o 300 kroków od miejsca pożaru, ale nim straż przybyła **upłynęło 3 kwadranse,** tak, że **ogień zdołał strawić cały zakład fotograficzny oraz szereg mieszkań,** m. i. mieszkanie Kazimierza Rzeszowskiego, hr. Tyszkiewicza i innych. **Szkody są wielkie.**

Głos czeski o stosunkach w Polsce.

Praga 19. sierpnia. (Tel. G. P.) „Narodni Politika“ zamieszcza artykuł, w którym stwierdza, że **Czechosłowacja podobnie jak i inne zaprzyjaźnione państwa, jest niedostatecznie poinformowana o stosunkach polskich, dla których też niema zrozumienia.** W opinji publicznej mówi się o dyktaturze i innych przejawach, nie mających zastosowania w państwach zachodnio-europejskich. Pamiętać jednak należy, że **Polska jest stale zagrożona od wschodu przez Sowjety,** na północnym wschodzie przez Litwę, dalej od strony Gdańska, a **na całej długości granicy niemieckiej grozi Polsce nieukrywane niebezpieczeństwo napadu ze strony Niemiec.** W takich warunkach — pisze dziennik — nie może Polska stawiać na pierwszym planie sprawy demokracji, lecz musi się troszczyć przedewszystkiem o posiadanie takiego rządu, który mógłby pokierować państwem w najcięższej sytuacji. Ta więc idea winna być miarodajną dla oceny tego, co się w Polsce dzieje i dziać się będzie w najbliższej przyszłości. Jestto tylko konieczność przygotowania narodu, który w najcięższych warunkach jest zdecydowany utrzymać swoje państwo i niepodległość za wszelką cenę.

Ze sportu.

Niedziela niespodzianek ligowych.

Pogoń zwycięża Ł. K. S., Cracovia, Wisła i Warta dzielą punkty z Warszawianką, Ruchem i T. K. S.

Lwów, 20. sierpnia.

POGOŃ — Ł. K. S. 4:3 (0:2).

Pogoń: Albański, Mauer, Fichtel, Deutschman, Smoczyński, Hanke, Szabakiewicz, Zimmer, Kuchar, Bacz, Maurer.

Ł. K. S.: Pik, Jeżecki, Cyl, Jasiński, Kubiak, Trzmiel, Burka, Sowiak, Król, Moskal, Śledź.

Z wielkim trudem wywalczyła wczoraj Pogoń zwycięstwo. Prawie **do ostatniej chwili** wynik zawodów był niepewny i gdy rozległ się gwizdek sędziego, zapowiadający koniec, liczni sympatycy Lwowian z **ulgą odetchnęli** pełną piersią. Nic wiele brakowało, by ŁKS, drużyna **przeciętna,** któraby napewno Polonja przemyśla odesłała z trzema bramkami do domu, odniósł we we Lwowie zwycięstwo.

Pogoń bowiem **grała słabo** i to we wszystkich linjach. Przez całą pierwszą połowę napad gospodarzy nie oddał ani jednego **celnego strzału,** mimo całego szeregu idealnych wprost pozycji. Pomoc grała wyłącznie **defenzywnie,** dając się zupełnie objeżdżać przez słabych technicznie Łodzian, obrona nie rozporządza silnym, wydoskonalonym wykopem, nawet zwykle bardzo dobry bramkarz Albański w pierwszej połowie **poważnie zawiódł,** przepuszczając łatwą do obrony piłkę.

Ł. K. S., który wystąpił na boisko z wielką tremą, widząc jednak niezaradność przeciwnika począł przeprowadzać szereg **niebezpiecznych napadów,** forsując często **środkowego napastnika Króla,** który okazał się niebezpiecznym strzelcem. Mimo przewagi Pogoni udaje się ŁKS. zdobyć dwie bramki. W 14' dyktuje sędzia rzut wolny dla Pogoni; bije go lewy pomocnik wprost na bramkę łatwą do obrony, **piłkę chwyta Albański, a następnie wypuszcza z rąk,** następuje zamieszanie i **prawy łącznik** do spółki z dwoma graczami Pogoni wpycha piłkę do siatki. Pogoń zrywa się do kontrataku, ale w tej fazie gry ŁKS. trzyma się dobrze.e Wszyscy grają z poświęceniem, ostro startują na każdą piłkę. Zwłaszcza **prawy pomocnik** zupełnie unieszkodliwił Zimmera i wskutek tego **gra Szabakiewicza** wypadła również blado. Pogoń jakby na złość wyłącznie grała tylko lewą stroną. Są chwile, kiedy cała drużyna gości skupia się pod własną bramką, obaj obrońcy dobrzy, **Cyl i słabszy Jeżecki** w pocie czoła pracują, starając się niedopuścić napastników przeciwnika do strzału. Praca obu obrońców gości wydaje owoce, napastnicy Pogoni mimo przewagi nie mogą się zdobyć na celny strzał. Przyznać trzeba, że **Wacek** strzelił parę razy ostro, ale **tuż obok słupka.** Przewaga Pogoni trwa do 40 minuty, w 41 minucie ucieka lewoskrzydłowy gości, Fichteel zawinia róg. Śledź pięknie bije, **Król skacze wysoko do piłki** i druga bramka siedzi. Połowa kończy się wygraną gości w stosunku 2:0.

W drugiej połowie obraz gry zupełnie się zmienił. **Napad Pogoni grał o całe niebo lepiej,** zwłaszcza Zimmer oswoiwszy się z partnerami wypuszczał raz po raz pięknie Szabakiewicza, Wacek, Bacz i Maurer grają szybciej i ekonomiczniej niż w pierwszej połowie. **Deutschman i Hanke** raz poraz zasilają własny napad dobremi piłkami, tylko **Smoczyński i obrona** popełniają nadal szereg ciężkich błędów. Na szczęście **Albański gra przytomnie** i paruje szereg niebezpiecznych strzałów.

ŁKS. w drugiej połowie **nie wytrzymał tempa.** Zwłaszcza pomoc i obrona, która w pierwszej części zawodów wydała wszystko ze siebie, nie mogła nadążyć szybkim akcjom Pogoni. Bramkarz zaś, który w pierwszej połowie nie miał strzału, w drugiej częścicj zatrudniony okazał w całej pełni swą **indolencję** i temu też w dużej części przypisać należy, że Pogoń wygrała zawody.

Serję bramek drugiej połowy rozpoczyna już w pierwszej minucie **Zimmer,** daleki jego strzał wolno toczy się w kierunku bramki, nagle piłka natrafiwszy na grudkę ziemi zmienia kierunek i obok osłupiałego ze zdumienia bramkarza **wpada do siatki.** Widownia z żywem zadowoleniem przyjmuje ten przypadkowo zdobyty punkt. **Pogoń** pełną parą dąży **do wyrównania.** W 15 minucie **wywalcza Maurer róg,** Batsch chwyta pięknie uderzoną piłkę na głowę i **następuje wyrównanie.** W dwie minuty później asystuje **Batsch** ku radości licznych widzów **prowadzenie.** Goście zrywają się do kontrataku. Bramka Pogoni w opałach. W 21 minucie Fichtel nie trafia piłki, a **Król** nieuchronnym strzałem **jeszcze raz wyrównuje.** Miejscowi na chwilę zdetonowani. Drugi parter rozpaczliwie krzyczy Pogoń tempo, Pogoń grać. Ł. K. S. przeważa, wreszcie w 33 minucie bramkarz gości haniebnie wypuszcza z rąk daleką piłkę Hankego i **Maurer** zdobywa ponownie prowadzenie dla gospodarzy. **Wacek** cofa się do pomocy, gdzie wydatnie wspomaga **słabego Smaczyńskiego.** Goście zupełnie opadli na siłach. Czwórka napastników gospodarzy ma szereg dogodnych pozycji strzałowych, ale niecelnie strzela. Parę ataków ŁKS. i sędzia ku zadowoleniu publiczności odgwizduje zawody. Ogólnie biorąc, mecz powyższy dał **wiele emocji, ale stał na niskim poziomie.** Sędziował dobrze p. Rosenfeld. Publiczność niesforna, zebrało się jej około 3.000.

Warszawa 19. sierpnia. (Tel. wł.) Cracovia—Warszawianka 1:1 (0:0). Bramki strzelili Kuliński i Jung. Sędzia p. Marczewski z Łodzi.

Katowice 19. sierpnia. (Tel. wł.) Wisła—Ruch 1:1 (0:1). Bramki strzelili Czulak i Sobota. Sędzia p. Bim z Łodzi.

Poznań 19. sierpnia. (Tel. wł.) Warta—TKS. 2:2 (0.2). Bramki strzelili Gumowski i Cieszyński dla TKS, Staliński i Przybysz z karnego. Sędzia p. Lahend z Katowic.

IV. Narodowe zawody strzeleckie w Toruniu.

Toruń 19. sierpnia. (TeTl. G. P.) W dniu dzisiejszym o godz. 16 odbyło się **uroczyste otwarcie IV. Narodowych Zawodów Strzeleckich.** Otwarcia dokonał **dowódca O. K. VIII. gen. Berbecki.**

W czasie dzisiejszych zawodów strzeleckich **pobito wiele rekordów,** chociaż pogoda była nieszczególna, gdyż wiatr i deszcz przeszkadzały w strzelaniu. W strzelaniu im. pułk. Lisa-Kuli prowadzi pak. **Jastrzębski** (CSS), mając 5 figur trafionych i 25 punktów. W strzelaniu na 300 m. na pierwszem miejscu utrzymuje się **Bereźnicki** (Strzelec Jarosław) 149 punktów w 29 serjach. W strzelaniu im. pułk. **Merillan** narazie najlepszym jest kap. **Marhewa** (CSS.), który osiągnął 143 punk.

O nagrodę Związku Strzeleckiego toczy się zacięta walka. Staje po trzech zawodników w każdym zespole, przyczem strzelają oni po jednej serji z broni długiej wojskowej na odległość 300 m. **Pierwsze miejsce, jak dotychczas, zajmuje Warszawa, mając 230 punktów na 300 możliwych i bijąc zeszłoroczny rekord o 7 punktów.** Drugie miejsce zajął **Płock,** mając 201 punktów. Strzelanie to skończy się dopiero jutro.

Niespodzianką było pobicie przez plutonowego Gutkowskiego z Krakowa **rekordu w strzelaniu na 400 m.,** ustanowionego przez kap. Palosza. Najwybitniejszym strzelcem jest **mjr. Wrzosek** (80 pp.), który w strzelaniu im. majora Nussbauma z broni krótkiej wojskowej na 20 m. **wybił w trzech serjach 56 punktów, zaś w strzelaniu z tej samej broni o mistrzostwo Polski na 20 m. pobił rekord, mając 104 punkty na możliwych 120.** W strzelaniu z broni krótkiej do sylwetek o mistrzostwo Polski **zwyciężył Gąsowski** (Zw. Strzelecki Warszawa), który miał trafionych 18 figur czyli maksimum i wybił 77 punktów. **Drugie miejsce zajął Wąsowicz** (Legja, Warszawa), mając również 18 figur i 75 punktów.

W strzelaniu z broni krótkiej dowolnej kal. 22 mm., **pierwsze miejsce zajął Zawistowski** (Warszawa), wybijając 173 punkty.

W strzelaniu o mistrzostwo Polski z broni krótkiej na 50 m. pierwsze miejsce **zajął mjr. Wrzosek,** osiągając 480 punkt. na 600 możliwych. Obok strzelania z pistoletów dużą popularnością cieszy się strzelanie z broni długiej małokalibrowej. **Mjr Rosałowski** (22 pp. Kraków) wystrzelił w 19 serj. 198 punktów. Wśród pań pierwsze miejsce zajęła Karlewska z Warszawy (186 punktów w 10 serj.).

Dotychczasowe wyniki strzelania z broni małokalibrowej o mistrzostwo Polski na 50 m. wykazują wyższość zawodników cywilnych nad wojskowymi, gdyż pierwszych 5 miejsc zajęli cywilni. Pierwsze miejsce dzierży Rutecki (Legja, Warszawa), 382 punkty. Ze strzelań myśliwskich odbyły się dotąd 2. W strzelaniu do jelenia (strzał podwój na 100 m.) pierwsze miejsce zajął Drohojowski (Małop. Tow. Łowieckie Lwów), 29 punktów. W strzelaniu do rogacza pierwsze miejsce zdobył por. Zalewski (63 p. p.) 21 punktów. Jutro dalszy ciąg zawodów, przyczem rozpocznie się strzelanie powszechne o nagrodę im. Marszałka Piłsudskiego

Eskadra hydroplanów polsk. w Kopenhadze

PRZYBYŁA Z REWIZYTĄ DO MARYNARKI DUŃSKIEJ.

Kopenhaga 19. sierpnia. (Tel. G. P.) Wczoraj przybyła z Pucka do Kopenhagi **eskadra hydroplanów polskich pod dowództwem komandora Trzaski - Durskiego.** Eskadra ta przybyła z rewizytą do marynarki duńskiej. Goście polscy byli przyjmowani oficjalnie przez duńskie ministerstwo marynarki. Z ramienia poselstwa polskiego charge d'affaires **Bolesław Leitgeber** podejmował oficerów polskich i duńskich w salonach Yacht - Klubu.

Nota włoska do Jugosławji

DOMAGA SIĘ ODSZKODOWANIA Z POWODU DEMONSTRACJI W SPALATTO.

Wiedeń 19. sierpnia. (Tel. G. P.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Białogrodu, że wczoraj popołudniu **pełnomocnik włoski Petruzzi** zjawił się u zastępcy ministra spraw zagranicznych **i wręczył mu notę rządu włoskiego, która domaga się odszkodowania dla obywateli włoskich z powodu demonstracji w Spalatto.** Nota domaga się również, aby władze policyjne na przyszłość przez wcześniejsze wkroczenie iinterwencję przeszkodziły powtórzeniu się podobnych wykroczeń.

Pangalos strzelał do tłumu,

KTÓRY URZĄDZIŁ DEMONSTRACJĘ PRZED JEGO DOMEM.

Ateny, 29 sierpnia. (Tel. G. P.) Po wygłoszonem wczoraj przez Venizelosa przemówieniu, w którem oświadczył on, że **nie pragnie wojny, lecz uzdrowienia wewnętrznego kraju, liczny tłum ruszył pochodem przed dom, w którym mieści się siedziba pangalistów. Pangaloc i jego przyjaciele zaczęli strzelać do tłumu, przyczem 5 osób odniosło rany.**

200 osób padło ofiarą

BURZY TROPIKALNEJ, KTÓRA SZALAŁA NAD PROWINCJĄ HAITI

Londyn, 19 sierpnia. (Tel. G. P.) Reuter donosi z Port au Prince w Haiti, że nad prowincją przeszła **wczoraj niezwykle silna burza tropikalna, która wyrządziła nieobliczalne straty rolnictwu, zniszczyła szereg wsi, powodując śmierć wielu osób. Wedle dotychczasowych niepełnych obliczeń, ofiary w ludziach wynoszą przeszło 200 osób i przeszło 10.000 pozbawionych dachu nad głową.**

KRONIKA

20
Sierpnia
Poniedziałek
Bernarda, Samuela

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

Teatr Wielki: Zamknięty.
Teatr Nowości: Zamknięty.
Teatr Mały: Zamknięty.

(—) **Ofiara nożowców.** Ub. nocy w ul. Żółkiewskiej obok hotelu Litewskiego, nie znani sprawcy napadli na Józefa Baczyńskiego, którego zmasakrowali nożami, tak, że Pogotowie ratunkowe w beznadziejnym stanie odwiozło go do szpitala.

(—) **Aresztowania za kradzieże.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Jerzego Dumańskiego, handlarza owoców jako silnie podejrzanego o kradzież kosza z wiśniami w Rynku na szkodę Maksymiljana Kryczyrki i Andrzeja Horkawego przytrzymanego na ul. Kołłątaja z 50 arkuszami papieru do pakowania, pochodzącego z kradzieży.

(—) **Ogień kominowy.** Wczoraj popołudniu wybuchł w realności przy ul. Kochanowskiego 2 ogień pokojowy, który straż pożarna zlokalizowała.

(—) **Fatalne skutki zabawy zapałkami.** W ostatnich dniach w powiecie kopyczyńskim wybuchł we wsi Howiłów Wielki groźny pożar, którego pastwą padło 8 gospodarstw. Oto dzieci gospodarza Hryńka Karczmarza pozostawione w domu bez opieki, bawiły się zapałkami i spowodowały pożar, który z domu ich dzięki wiatrowi przeniósł się na sąsiednie gospodarstwa i doszczętnie je zniszczył. Szkoda wynosi 50.000 zł.

Powiatowa Kasa chorych w Jaworowie ogłasza, że **wybory** do Rady pow. Kasy chorych w Jaworowie odbędą się dnia 4. listopada 1928 w niedzielę od godz. 8 do godz. 20. Wybranych ma być 45 członków Rady i tyluż zastępców, a to z grupy ubezpieczonych 30 radnych i tyluż zastępców i z grona pracodawców 15 radnych i tyluż zastępców. Ogólna lista uprawnionych do głosowania wyłożona będzie od 25. sierpnia do 3. września włącznie w biurze Pow. Kasy chorych w Jaworowie, zaś spisy wyborców w okręgu sądowym Krakowiec wyłożone będą w tym samym czasie w Urzędzie gminnym w Krakowcu. Reklamacje pisemne, udokumentowane, należy wnosić na ręce Komisarza Kasy. Przeciw decyzji Komisarza Kasy służy prawo rekursu do Okr. Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie do 5 dni od dnia otrzymania decyzji. Listy kandydatów należy wręczać Komisarzowi Kasy w Jaworowie najpóźniej do 13. października 1928. Głosowanie odbędzie się w następujących lokalach wyborczych: Jaworów: dla pracodawców w biurze Kasy chorych, dla ubezpieczonych w męskiej szkole 7-klasowej. Krakowiec: Obie grupy głosują w Urzędzie gminnym. Bliższe szczegóły ogłoszone w afiszach. Jaworów 11. sierpnia 1928. Komisarz rządowy: **Kazimierz Sługocki.** 6739

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa“.

Dwóch pastuchów poniosło śmierć

PRZY MANIPULOWANIU ZNALEZIONYM GRANATEM.

Lwów, 20 sierpnia.

(—) Mimo tak licznych od czasu **wojny tragicznych wypadków wskutek manipulowania znalezionymi pociskami armatniemi,** ciągle jeszcze znajdują ludzie nawet dorośli, którzy lekceważą sobie ostrzeżenia i w dalszym ciągu manipulują granatami, **wywołując eksplozję i tragiczne następstwa.**

Z Brodów donoszą nam **o wstrząsającym wypadku, zakończonym tragicznie dla dwu ludzi.** Oto 37-letni Jan Kołyk i 36 letni Wawro Berbeluk z Pieniak pow. Brody, w czasie pasani koni na pastwisku znaleźli niewystrzelony nabój artyleryjski, którym poczęli manipulować, chcąc go rozebrać. **Nabój eksplodował, zabijając na miejscu Kołyka,** zaś Berbeluk odniósł tak ciężkie rany, że **w kilka godzin później zmarł.**

Posterunkowy strzelił do włamywacza

KTÓRY TARGNĄŁ SIĘ NA NIEGO CZYNNIE

Lwów, 20. sierpnia.

(—). Wczoraj w godzinach południowych przechodził **lasem biłohorskim** posterunkowy z post. w Bogdanówce i na drodze swej spotkał znanego mu osobiście **włamywacza, 20-letniego Antoniego Rudkę.** Posterunkowy zawezwał go do zatrzymania się, jednakowóż wezwanie to pozostało bez rezultatu. Rudka uczuł się jeszcze dotknięty i **targnął się czynnie na posterunkowego.** W obronie własnej posterunkowy ów **dobył rewolweru i strzałem rewolwerowym zranił go w brzuch.** Ofiarę własnej napastliwości Pogotowie ratunkowe **odwiozło do szpitala powszechnego.**

Nowy wyczyn p. Strzeleckiego

Lwów, 20. sierpnia.

P. Strzelecki okazuje się złym duchem naszego miasta, uwziął się, żeby umniejszyć stan posiadania Lwowa w każdej dziedzinie, **również i kulturalnej.** Ofiarą jego zawziętości padł niedawno **teatr Nowości,** natomiast cicha walka z teatrem Małym **trwa już od roku.** Nie wystarcza obłożenie tego teatru podatkiem, jakiego nie płaci żaden teatr w Polsce, **urządza mu się drobne szykany, jak np. wycofanie tramwaju z ulicy Gródeckiej, właśnie w tej porze kiedy publiczność wychodzi z teatru,** co więcej, przez wpływy warszawskie **odbiera mu się Krynicę,** do której nawiasem miasto dokłada wielkie sumy. Wreszcie p. Strzelecki postanowił **jednem uderzeniem zniszczyć tę placówkę kulturalną** i do ostatecznej ruiny doprowadzić dyr. Czarnowskiego, a z nim około 30 rodzin rzucić **na pastwę nędzy.** Udało mu się Zarząd Domu Katolickiego mirażami niebywałych obiecanek skłonić go do tego, że Zarząd ten nie zważając na to, że dyrektor Czarnowski podpisał z upełnomocnionym przez nich zastępcą prawnym p. dr. Tomasikiem umowę, **postanowił ją zerwać z pogwałceniem nawet zasad „uczciwości, słuszności i prawa“,** jak się wyraża o tym postępku p. dr. Tomasik.

Uzyskawszy **w podstępny sposób** cofnięcie skargi opozycyjnej przez dyr. Czarnowskiego, Zarząd Domu Katolickiego **postanowił przez niespodziewaną rumację, która ma nastąpić w najbliższych dniach, usunąć go z zajmowanego lokalu** i to właśnie wtedy, kiedy dyr. Czarnowski, opierając się na umowie podpisanej z p. dr. Tomasikiem, oraz na ustnych zapewnieniach prezesa Zarządu p. r. **Danielca,** podpisał już kontrakty z szeregiem artystów, **zaangażował zespół, podpisał zobowiązanie wobec Województwa Wołyńskiego na stałe dojazdy teatru Małego na Kresy, porobił adaptacje sali,** zamówił nowe fotele i temsamem wziął na siebie zobowiązanie na kilkaset tysięcy złotych. Zerwanie umowy przez Zarząd Domu Katolickiego **doprowadziłoby do ruiny nietylko dyr. Czarnowskiego,** ale naraziłoby na duże straty materialne cały szereg osób związanych interesami z dyr. Czarnowskim a **przedewszystkiem rzuciłoby na pastwę nędzy i rozpaczy kilkadziesiąt rodzin artystów, robotników** itd.

Zarząd Domu Katolickiego dla jakichś fikcyjnych korzyści **utraciłby sumę zaległą mu przez dyr. Czarnowskiego za czynsz,** którą zobowiązał się on pod b. ostrym rygorem **spłacić w przeciągu paru miesięcy,** co więcej, zostałby wciągnięty **w proces o odszkodowanie,** który, wedle informacji, jakich łaskawie udzielił nam dr. Pieracki, **musiałby się skończyć przegraną dla Domu Katolickiego, z konsekwencją wypłacenia dyr. Czarnowskiemu około pół miljona złotych polskich odszkodowania.**

Czy to nie za wiele poświęcić fundację, powstałą z grosza publicznego dzięki inicjatywie śp. Arcyb. Bilczewskiego dla zadowolenia kaprysu p. Komisarza?

Mamy nadzieję, że **Sąd uzna całą niesprawiedliwość i krzywdę, która dotknęłaby placówkę kulturalną,** specjalnie uznawaną przez pracującą inteligencję naszego miasta, korzystającą z wielkich ulg, czynionych przez dyr. Czarnowskiego dla sfer urzędniczych i której to placówce zawdzięczamy tyle pięknych, artystycznych przeżyć. Cała **opinja naszego miasta jest żywo poruszona tą sprawą,** sfery najwyższe zwróciły na nią uwagę a p. Czarnowska w nieobecności swego męża **odniosła się do wiceministra Cara, który wczoraj w przejeździe bawił w naszem mieście** i który ze względu na zagrożony byt kilkudziesięciu rodzin i na ważność placówki kresowej, postanowił całą tę sprawę rozpatrzyć.

Subwencje amerykańskie dla Ukraińców.

Lwów 20. sierpnia.

(D) Z dochodów w czerwcu br. przysłało stow. „Objednanie“ do Małopolski wschodniej następujące kwoty: dla inwalidów 1050 dol., na **obronę niewinnie zasądzonych 950 dol.,** na „Ridnu Szkołu“ 150 dol., **na więźniów politycznych we Lwowie 100 dol., a w Kołomyji 75 dol.** i mniejsze kwoty dla innych towarzystw. Równocześnie rozpisano tam składki na budowę „Domu ukraińskich inwalidów“ we Lwowie.

Z TEATRU.

Lwów 20. sierpnia.

„Tylko u nas“, rewja w 2 częściach w sali Domu Narodnego. Przy wypełnionej doborowa publicznością sali zespół artystów warszawskich z „Qui pro quo“ i „Perskiego oka“ wystąpił z premjerą. B. Kępiński jako conferencier sypał dowcipami i kawałami warszawskiemi. P. Wandyczowa odśpiewała pieśni Niewiadomskiego, p. Betcherowa i Borońska dały cały szereg nowości ze swego bogatego repertuaru. P. Merlińska i Grifflówna za piękne produkcje zbierały rzęsiste oklaski. Rewja warszawska wstępnym bojem porwała publiczność lwowską. Urocze „Girls“ zbierały zasłużone oklaski i bisowały swoje produkcje taneczne. Rewja ma zapewnione powodzenie i nadal — dziś i codziennie powtórzenie programu.

Kącik radiowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.
Poniedziałek, 20. sierpnia.

Warszawa (1111) 12.00 Muzyka z płyt gramofonowych, 18.00 Transmisja muzyki lekkiej z Wilna, 19.30 Koncert międzynarodowy. Transmisja z Wiednia przez Salzburg do Pragi i Warszawy. „Fidelio“, opera Beethovena.

Wilno (435) 17.00 Muzyka gramofonowa, 18.00 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra 85 pp. Strzelców, Leon Fanti (fortepian), 19.00 Audycja wesoła. 19.00 Transmisja z Warszawy.

Kraków (566), **Poznań** (344), **Katowice** (422) 18.00 Transmisja muzyki lekkiej z Wilna, 19.30 Retransmisja z Warszawy koncertu międzynarodowego z Wiednia.

Królewiec (303) 19.00 Program p. t. „Łąka i las dziewiczy“. Muzyka i recytacje, 22.30 Lekki koncert wieczorny.

Wrocław (322) 19.00 „Fidelio“ opera Beethovena. Transm. z Salzburga.

Londyn (361) 22.50 Koncert radjoorkiestry, 23.00 Muzyka taneczna.

Lipsk (365) 20.15 Wieczór recytacji Willy Buschhoffa. W programie Tolstoj, Andersen, Morgan i inni. 22.15 Muzyka wieczorna.

Berno (411) 21.15 Ulubione szlagiery 1926—1928, 22.00 Orkiestra miejska.

Frankfurt (428) 19.00 „Fidelio“ opera Beethovena. Transmisja z Salzburga.

Rzym (447) 21.00 Wieczór muzyki lekkiej.

Langenberg (469) 18.00 Koncert pieśni Heleny Guergemanowej (alt) i Fritza Hippego (fort.), 19.00 „Fidelio“ Beethovena. Transm. z Salzburga.

Berlin (484) 20.30 Wieczór berliński.

Wiedeń (517) 19.00 Transmisja z Salzburga. „Fidelio“ opera Beethovena.

Wtorek 21. sierpnia.

Warszawa (1111) 18.00 Muzyka polska. Wykonawcy: Orkiestra P. R., Helena Gałecka (sopran), prof. L. Urstein (akomp.), 20.00 Transmisja z Krakowa, 22.30 Muzyka taneczna.

Kraków (566) 20.00 Transmisja wieczornicy góralskiej z Zakopanego. W programie pieśni i opowiadania góralskie. kobziarz, tańce góralskie, 22.30 Muzyka taneczna.

Poznań (344) 13.00 Koncert „Tria Radja Poznańskiego“, 20.30 Wieczór Chopinowski. Wykonawca: prof. Franc. Łukasiewicz, 22.30 Muzyka taneczna z „Palais Royal“.

Katowice (422), **Wilno** (435) 20.00 Transmisja z Zakopanego przez Kraków. „Wieczornica Góralska“.

Wrocław (322) 20.20 Recital wiolonczelowy, 21.10 Muzyka lekka.

Londyn (361) 20.30 Muzyka ludowa, 21.30 Koncert pieśni. 23.30 Muzyka taneczna z rest. „New Prince“.

Lipsk (365) 20.15 Koncert na dwoje skrzypiec. 22.30 Koncert radioorkiestry.

Stuttgart (379) 20.00 Koncert symfoniczny.

Hamburg (394) 17.00 Koncert Hugona Kramma z Oslo (altówka), 20.00 „Der satanische Liebhaber“ tragikomedja Waltera.

Frankfurt (428) 20.15 Koncert symfoniczny.

Rzym (447) 21.00 „Pajace“ opera Leoncavalla.

Langenberg (468) 20.15 Program składany pt. „Opowiadania gór“.

Berlin (484) 20.30 Uwertury.

Wiedeń (517) 20.05 Koncert węgierskiej kapeli cygańskiej. 22.00 Muzyka taneczna.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Dziecko cyrku“.
AVENUE: „Tartuffe“.
CASINO: „Wyjęty z pod prawa“.
CHIMERA: „Wyrok bez sądu.“
FATAMORGANA: „Pat i Patachon, chłopcy do rzeczy“.
GRAŻYNA: „Orłow“.
KOPERNIK: „Spowiedź szesnastoletniej“.
LEW: „Dama w wagonie sypialnym“.
MARYSIEŃKA: „Spowiedź szesnastoletniej“.
OAZA: „Listy, które go nie doszły“.
PALACE: „Tylko dla jednej kobiety“.
PASAŻ: „Złodziej z Bagdadu“.

— Muszą to być ślady kogoś, kto usiłował wtargnąć przez okno do mieszkania. Kto to jednak być może?

— Mylisz się. To są ślady kobiety, która wyskoczyła przez okno.

— Ale kto to mógł być?

— Zaraz odpowiem — rzekł Krag, dając równocześnie znak Jensowi, aby się zbliżył.

— Odwróć się twarzą do ściany — rozkazał detektyw.

Jens wypełnił rozkaz swego przełożonego nie mrugnąwszy nawet powieką i nie pytając w jakiem ma zrobić to celu.

Detektyw chwycił się rękoma gzymsu okiennego i stanął na ramionach Jensa.

— Au — krzyknął Jens, nie ruszając się jednak wcale z miejsca.

— Naturalnie — krzyknął detektyw — okno otwarte.

Krag otworzył okno i w jednym skoku znalazł się na oknie.

Detektyw spojrzał w głąb, nie powiedział jednak ani słowa co tam zobaczył.

— Idź do drzwi — rzekł Krag — zaraz ci otworzę.

Doktor podszedł ku drzwiom.

— Hallo! czy to ty Höft — zapytał detektyw z kuchni.

— Tak, otwórz!

— Otworzę, ale wpierw musisz mi coś obiecać.

— Zmiłuj się, otwórz — błagał lekarz — jestem bardzo niespokojny.

— Obiecaj wpierw!

— Cóż ci mam obiecać?

— Obiecaj mi, że gdy wejdziesz do kuchni będziesz spokojny i zrównoważony. Powiem ci tylko, że twoja żona żyje.

— Czy jest w kuchni?

— Jest i zaraz ją zobaczysz.

— Otwórz! otwórz! — krzyczał lekarz.

Klucz obrócił się w zamku i drzwi otworzyły się.

Dr. Höft wpadł jak burza do kuchni.

XXIII.

JESZCZE JEDNA KRADZIEŻ.

Podłoga w kuchni była zupełnie zalana wodą.

— Zamknij drzwi — rozkazał detektyw. Nie potrzeba nam zupełnie widzów.

Lekarz zamknął drzwi, a następnie rzucił się do leżącej na podłodze kobiety.

Była to żona lekarza.

Asbjörn Krag zdjął chustkę z twarzy leżącej i podał ją lekarzowi.

— Chloroform — powiedział Dr. Höft.

Dr. Höft schylił się nad żoną i badał serce i puls. Trwoga i niepokój znikły z twarzy doktora bez śladu. Lekarz był znowu zrównoważonym doktorem, mającym przed sobą tylko pacjenta.

— Nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa — powiedział po chwili Dr. Höft. Jest to tylko chwilowe omdlenie. Za pół godziny wróci do przytomności

Tego jednak nie zrobiła, a zatem nie miała zamiaru nas śledzić. Cel tej komedji był całkiem inny. Zdaje mi się, że chciała wywołać w domu lekarza zamieszanie. Co jednak przez to chciał „Pająk" osiągnąć?

— Otóż to jasne. Prawdopodobnie chciała ona wywabić nas z mieszkania — zauważył Dr. Peters. „Pająk" musiał widocznie znać stan nerwowy doktorowej i wiedział, że widok tonącej kobiety przerazi ją okropnie.

Detektyw zamyślił się głęboko.

— Chciała nas wywabić z mieszkania .. — mówił detektyw do siebie.

Ciałem detektywa wstrząsnął gwałtowny dreszcz.

— Co się panu stało? — zapytał zaniepokojony niemiecki agent. — Dlaczego pan tak nagle zbladł?

— Nic, nic — odpowiedział detektyw — to tylko znowu mała niespodzianka.

— Jaka niespodzianka?

— Proszę spoglądnąć na kasę!

Dr. Peters spojrzał zdziwiony.

— Nic nie widzę nadzwyczajnego.

— Patrz pan lepiej! Nic pan nie widzi?

Niemiecki agent ruszył ramionami i postąpił parę kroków w kierunku kasy.

— Nie nie — mówił detektyw, chwytając agenta za ramię. Nie zbliżaj się pan do kasy, a przypatrz się z tego miejsca. Co widzi pan teraz?

— Naprawdę...

— Proszę mi odpowiadać na pytania!

— Chętnie!

— Czy przed naszem wyjściem z pokoju stała sofka tak blisko kasy ogniotrwałej?

Jedyną drogą upilnowania torpedy, było zdaniem detektywa użycie podstępu na podstęp.

Upłynęło pół godziny, a gospodyni nie pokazywała się wcale w pokoju, co zaniepokoiło lekarza.

Dr. Höft wszedł do pokoju jadalnego, nic jednak nie wskazywało na przygotowania do wieczerzy. Pomocnik Kraga umizgał się w przedpokoju w najlepsze do służącej.

Gdy lekarz zwrócił się do dziewczyny z zapytaniem co słychać z wieczerzą, otrzymał odpowiedź, że pani nie dała żadnych poleceń.

— A gdzież pani?

— Z nieznajomą kobietą w kuchni — brzmiała odpowiedź.

— Przecież to niemożliwe, aby przebranie się kobiety trwało pół godziny — powiedział lekarz, kierując się równocześnie w stronę drzwi kuchennych.

Dr. Höft przycisnął klamkę, drzwi jednak nie ustąpiły z zewnątrz zasunięte. Lekarz zapukał — nikt nie odpowiedział. Zaniepokojony lekarz pukał coraz głośniej.

W kuchni panowała zupełna cisza, nikt nie odpowiadał.

Asbjörn Krag i niemiecki agent rozmawiali w gabinecie, gdy na progu stanął śmiertelnie blady Dr. Höft.

— Moja żona... — mówił lekarz, trzymając się klamki, aby nie upaść — moja żona...

W jednej chwili znalazł się detektyw przy przyjacielu.

— Co się stało? — pytał detektyw, trzęsąc przyjacielem — mów, człowieku mów...

— Moja żona — mówił lekarz prawie bezprzytomnie — nie daje mi z kuchni żadnej odpowiedzi.

— A czy jest w kuchni?

— Nie wiem, drzwi zamknięte. Wołam, ale nie odpowiada mi wcale.

— Może poszła do innego pokoju?

— Nie, nie — niema jej nigdzie, musi być w kuchni.

— A zatem stało się nieszczęście — powiedział poważnie Krag.

— Chodźmy, wysadzimy drzwi.

Dr. Peters podniósł się z krzesła.

— Pan zostanie w gabinecie — rozkazał detektyw. Czy ma pan rewolwer?

Dr. Peters wyjął z kieszeni wspaniały browning.

— Proszę zatem pozostać tutaj.

— Czy sądzi pan, że?...

— Nie można niczego przewidzieć w tej chwili. Jeśliby ktoś siłą usiłował wtargnąć do pokoju — zastrzel go pan. A teraz usiądź pan zwrócony plecami do ściany i nie opuszczaj posterunku.

Dr. Peters wykonał polecenie detektywa.

Dr. Höft i Krag przeszli przez pokój jadalny, salon, sień i zatrzymali się przed drzwiami kuchennemi.

Drzwi były ciągle zasunięte.

Dr, Höft zawołał kilka razy żonę po imieniu, nie otrzymał jednakowoż żadnej odpowiedzi.

— Wysadźmy drzwi — proponował lekarz.

— Czy do kuchni jest więcej wejść?

— Tak, ale z podwórza.

Obaj mężczyźni przeszli szybko podwórze i dostali się na schodki, wiodące do kuchni.

Koło domu stali grupkami rozmaici ludzie i rozmawiali ze służbą doktora. Wszyscy domyślali się jakiegoś nieszczęścia.

Gdy Asbjörn Krag zjawił się z lekarzem na podwórzu, gromada ludzi usunęła się z przed drzwi. Detektyw nacisnął klamkę, ale i te drzwi nie ustąpiły.

— Najlepiej strzelić do zamku — zaproponował lekarz — w ten sposób najprędzej otworzymy.

— Ostatecznie możnaby i w ten sposób otworzyć, ale czy pomyślałeś o kuli?

— Kuli?

— Wszak kula mogłaby trafić kogoś za drzwiami — odpowiedział detektyw, odbierając broń z ręki doktora.

Pod wpływem lęku o żonę, lekarz był prawie nieprzytomny.

— Poco wysadzać drzwi, kiedy mamy okno — zauważył Krag, zbliżając się do okna.

Przed oknem w działy zarośla a dalej ciągnęła się grządka z kartoflami.

Krag przypatrywał się uważnie i nagle spostrzegł na wilgotnej ziemi głębokie ślady.

Detektyw położył się na ziemi i badał.

— Aha — mruczał raczej do siebie detektyw — tędy ktoś zeskoczył — tak, nie myślałem o tem, ślady bucika damskiego.

— To nie są ślady mojej żony — zauważył lekarz.

— Naturalnie, że nie — potwierdził Krag.

— Domyślałem się tego — odpowiedział Krag, badając ślady na parapecie okna.

Badanie swoje ukończył detektyw szybko i obaj mężczyźni zanieśli omdlałą kobietę do przyległego pokoju, gdzie ułożyli ją wygodnie na sofce. Dr. Höft przyniósł trzeźwiące sole i począł żonę cucić.

— Co jednak stało się z naszą topielicą? — zapytał Dr. Höft. Nie widziałem jej nigdzie.

— Ponieważ wyskoczyła oknem — odpowiedział Asbjörn Krag, spoglądając na przyjaciela.

— Dlaczego to zrobiła?

— Jest to mniej zagadkowe jak sądzisz — odpowiedział detektyw. Kobieta, która tonęła odegrała doskonale komedję.

— Co — komedję?

— Tak jest. Całe jej tonięcie było komedją. Ona to właśnie zachloroformowała twoją żonę.

— W jakim celu?

— W tej chwili nie znam jeszcze powodów, ale jestem przekonany, że one musiały istnieć. Być może, że liczono się z naszem przerażeniem. Jednak cieszę się, że Peters pozostał w gabinecie i czuwa nad wynalazkiem. Agent odda prędzej życie jak wynalazek. A teraz pójdę zobaczyć co się dzieje w gabinecie.

Lekarz spojrzał błagająco na detektywa.

— Nie, nie — zaśmiał się Krag — zostań raczej przy swojej żonie. Dam sobie sam radę.

Krag nie spojrzał więcej na doktorową. Dla niego ukończyło się zainteresowanie, gdy nie groziło jej żadne niebezpieczeństwo.

Detektyw zbliżył się do drzwi.

— Jeszcze chwilę — zatrzymał go doktor — powiedz mi jeszcze co to była za kobieta?

— Myślisz o tej kobiecie co wskoczyła do wody?

— Tak jest.

— Handlarce jaj?

Lekarz skinął potakująco głową.

— Czyżbyś naprawdę nie domyślał się?

— Nie najzupełniej nie.

— Ależ to był „Pająk“, z całą pewnością Pająk“ — rzucił detektyw zamykając za sobą drzwi gabinetu.

Dr. Peters siedział w gabinecie na tym samym stołku, odwrócony plecami do ściany z rewolwerem w ręku.

— Czy zaszedł jakiś wypadek w międzyczasie? zapytał detektyw.

— Nie — odpowiedział Dr. Peters — dolatywał mnie tylko krzyk i biegania Co się stało?

— Był „Pająk“.

— Stało się więc nieszczęście!

— Na razie nie widzę go jeszcze — odpowiedział detektyw i w paru zdaniach opowiedział wypadek.

Agent niemiecki zaniepokoił się.

— Nie domyśla się pan celu odegrania tej komedji?

Detektyw zmarszczył czoło.

— Nie wiem. Być może, że chcieli nas śledzić, a może... Sądzę, że sprawa przedstawia się następująco: Walentyna przebiera się za biedną handlarkę i wciska się do kuchni. Lecz jej zadanie jest inne, gdyż inaczej potrafiłaby niewątpliwie w unąć się do pokoju choćby pod bardzo urojonym pozorem.

Najdziwniejsze z kwiatów, storczyki.

EGZOTYCZNE KRAJE OJCZYZNĄ ORCHIDEI. — NIEBEZPIECZEŃSTWA POSZUKIWANIA RZADKICH OKAZÓW STORCZYKÓW. — PÓŁWIEKOWE POLOWANIE NA NIEZWYKŁY GATUNEK. TRUDNOŚCI TRANSPORTU. — CZASZKA DZIKUSA JAKO WAZONIK.

Lwów, 20. sierpnia.

(c). Najbardziej dziwnym i fantastycznym kwiatem jest **orchideja, zwana także storczykiem.** Odmiany tego rzadkiego kwiatu posiadają formę **pełną najrozmaitszych kaprysów i niespodzianej asymetrji**, a ponieważ przytem płatki ich są ubarwione **rzadko spotykanemi kolorami** o subtelnych odcieniach, przeto kwiat w całości ma nieraz wygląd nieporównanie

piękny i oryginalny.

Meksyk, Madagaskar, Brazylja, Equador i Kolumbia, to **ojczyzna storczyka.** Tam w dziewicze lasy tych krajin zapuszczają się poszukiwacze orchidej, przedsiębiorący tę niebezpieczną wyprawę albo na własny rachunek, albo też wysyłani przez **specjalne światowe firmy.**

Człowiek taki poszukuje albo nowych odmian, albo też tych, które dotarły już kiedyś na rynki Europy, ale zniknęły z nich dla rozmaitych powodów. Jest naprzykład **pewien rodzaj storczyka, którego od lat 50**

poszukują daremnie.

Inny rodzaj „Laena“ **znaleziony został po 20 latach gorliwych starań.**

Poszukwacze ci przechodzą najrozmaitsze koleje w swych podróżach po lasach dziewiczych, bagniskach i dzikich wertepach, pełnych nieraz **jadowitych węży i zwierząt drapieżnych**, nierzadko grozi im także śmierć z ręki dzikiego mieszkańca tych miejscowości.

Traf, to jedyny sprzymierzeniec lub wróg

poławiacza storczyków.

Jeden z nich np. znalazł razu pewnego wydrapany na drzwiach szałasu **rysunek przypominający orchideję** i opierając się na tych danych, odnalazł z pomocą owego tubylczego rysownika rzadki i niespotykany dotychczas egzemplarz tego cennego kwiatu.

Nie dość jednak zebrać możliwie wielką ilość tych roślin, trzeba je następnie **przewieźć do Europy**, co jest może **cięższem zadaniem**, niż samo **ich wyszukiwanie.** Kwiat to bowiem

niezmiernie delikatny

i wymagający kolosalnych starań i atmosfery cieplarnianej, tj. warunków niemożliwych do osiągnięcia na okręcie. To też zdarzyło się raz pewnej firmie, że **z 30.000 załadowanych sztuk, zaledwie 2 przetrzymały transport.**

Po przybyciu do Europy rośliny umieszczane są **natychmiast w oranżerjach**, gdzie najstaranniejszą pielęgnacją usiłuje się je pobudzić do życia. Jeżeli się to uda, to zaledwie **po 5 latach specjalnej hodowli**

storczyk zakwita

i wówczas dopiero okazuje się, czy jest to odmiana dotychczas niespotykana, czy też mało wartościowy pospolity kwiat. Pewna firma kwiatowa sprzedała kłącz orchidei za cenę około 5 zł., a następnie po 5 latach **zapłaciła za roślinę z kłącza tego wyprowadzoną — 20.000 zł.**

Jednemu z poszukiwaczy udało się przewieść na stary ląd **niezwykły okaz storczyka**

(wykwitły z czaszki

jakiegoś dawno zmarłego dzikusa, orchideja ta sprzedana drogą licytacji na specjalnej giełdzie londyńskiej **osiągnęła jakąś zawrotną sumę.**

Ogrodnicy europejscy starają się drogą **krzyżowania i zmieszania nasienia** wyprowdzać nowe odmiany. Jest to również bardzo

kosztowna hodowla:

odrobina nasienia w postaci **miałkiego proszku kosztuje od 1000 do 10.000 zł.**, a na stępnie przechodzą długie lata, zanim roślina doprowadzona zostanie do stanu kwitnienia.

Nic więc dziwnego, że podobne zachody i trudy połączone częstokroć z niebezpieczeństwem utraty życia, a nieodzowne dla zdobycia tego rzadkiego kwiatu **nadają mu**

kolosalną cenę.

Płaci ją chętnie jakiś europejski czy amerykański nabab i kwiat orchidei, za który zapłacono krocie, **więdnie przez jedną noc przypięty do balowej sukni** tłustej małżonki jakiegoś króla smalcu czy księcia powideł.

Awantura o słowo „pop“ i oficjalne przeprosiny.

Zawiniła młoda manipulantka.

Lwów 20. sierpnia.

(D.) Ksiądz dziekan Pyłypiec otrzymał ze starostwa lwowskiego pismo urzędowe z nomenklaturą „pop w Podbereżcach“. Wskutek zażalenia ks. Pyłypca i protestów prasy ukraińskiej zjawił się u niego — jak donosi „Diło“ — z przeprosinami wicewojewoda pan Eckhardt z starostą p. Dr. Gergowiczem.

Równocześnie starostwo lwowskie wysłało do niego osobne pismo przepraszające, zwalając winę na świeżo przyjętą manipulantkę, która przepisując z referatu skrócone słowo „prob“ = proboszcz odcyfrowała go „pop“. Możliwe też, że manipulantka jest rodem ze wsi, gdzie ludność ruska nie nazywa inaczej księdza, jak „pop“.

Z błagalną prośbą udaje się uboga staruszka lat 67 licząca, kaleka na nogi — do serc litościwych państw o udzielenie pomocy doraźnej, żeby się mogła ochronić od głodowej śmierci. Datki do Administracji dla Wiktorji.

Uboga staruszka, 33 lat licząca, kaleka, ma amputowaną nogę i uszkodzoną rękę, wskutek czego jest zupełnie niezdolną do pracy, prosi o łaskawą pomoc. Datki skierować należy do Administracji, dla staruszki kaleki.

FEJLETON „GAZ. POR,“ z 21. VIII. 1928

LEON GERARD. 72

NIESMIERTELNY

Okno otworzyło się. Lombard nie mógł nic dostrzedz, ale dosłyszał wychodzący z cienia bezdźwięczny głos:

— To pan, panie Lombard?

— To ja. Nie ma pan światła?

— Nie mam. On mi nic daje.

— Mniejsza o to. Jestem przyjacielem. Niech mi pan zaufa.

Zamilkł i słuchał. Puszczyk odleciał. Słychać było jego krótkie żałosne krzyki w stronie rzeki. Wtedy dodał ze ściśniętem gardłem:

— Nazywam się Andrzej Jaquenin Jestem mężem Luizy de Coutame.

Ciężkie milczenie nastąpiło po tych słowach.

— Dostaliśmy pańskie listy. Przybywam na ratunek.

Andrzej usłyszał to samo słodkie westchnienie, co przedtem na powitanie róży. Mathias błagał:

— Tak, tak, niech pan zabroni kłuć mnie. Dwa dni wszystkiego! Tyle wystarczy, aby umrzeć! Mówił mi przecież.

— Ale umiera się tak, jak Filip.. od własności X. Chce pan cierpieć?

— Kiedyś... kiedyś bałem się. Teraz wszystko mi jedno.

— Niech mi pan wszystko opowie

Oddech przybliżył się do niego. Mathias stanął zapewne na krześle, aby być bliżej jego ucha. W tej ciemnej nocy Andrzej udzielił po omacku najciekawszej porady lekarskiej w swem życiu. Bidard uczepiony krat u okna w ostatniej nadziei ratunku, opowiadał o swej potrzebie wiecznego spoczynku, niepokoju całej głębi organizmu, pragnieniu unicestwienia się. Słowo śmierć przybierało w jego ustach nowe dźwięki, słodycz magicznego zaklęcia, otwierającego bramy ku światłu.

— Nie chciał dać mi portretu mojej babki z mego pokoju, wie pan? Miałem tylko to ukochanie na świecie i to mi zabrał.

Puszczyk wył, Bidard płakał, a Andrzej czuł grube łzy, zbierające się pod powiekami.

Wtem jego głos stał się twardym. Kuzyn mówił o pieniądzach. Gregory żąda wciąż dziesięciu miljonów z ręki do ręki. Nic dostanie nic. Raczej wytrzymać wszystko, niż zgodzić się na to.

— Wystarczyłby mu miljon. Mam go tu w kasie, w złocie i papierach. Trzeba mieć zawsze rezerwę płynną, nieprawdaż? Ale on nie zna słowa otwierającego zamek. Nie będzie miał nic a nic.

— Wrócę jeszcze porozmawiać się z panem. Czy pan może otworzyć okienko w drzwiach?

— Okienko? nie mgę. Ale kobieta... przynosi czasem jedzenie.

— Pani Tolut? Ona ma klucz?

— Powinna mieć.

— Pomówię z nią jutro. Do widzenia. Odwagi! Niech pan nie traci nadzieji.

Zszedł z drabiny. Okno zamknęło się.

*

Nazajutrz preparator był jeszcze przyjemniejszy niż zwykle dla pani Tolut. Nazywał ją panią Olimpją, zasypywał komplementami, porównywał barwę jej oczu z wodą Trezimu, poił ją literaturą. Skorzystał z chwili upojenia, unieruchomił ją pomiędzy kredensem a kuchnią, na wzór gracza rugby, blokującego piłkę i rzucił z nienacka.

— Pani Olimpjo, ma pani klucz od okienka u p. Bidarda?

Ton jego był stanowczy, spojrzenie tak przeszywające, że zobaczył na jej twarzy ten sam wyraz przerażenia, co wtedy wieczór, kiedy doktor kazał jej sprzątać pokój Damtona. Wyjąkała:

— Nie, panie Lombard... nie mam go... ale wiem, gdzie pan doktor kładzie swój klucz. Pozwolił mi brać go czasem.

— Pani powie mi gdzie, pani Olimpjo... albo się pogniewam.

Mizdrzył się, rumieniąc się rozkosznie. Koniec jej nosa drżał ze wzruszenia.

(C. d. n.)

Skleroza.

ISTOTA ARTERJOSKLEROZY. — WCZESNE ATAKI ZŁOŚLIWEJ PRZYRO-DY. — JAK LECZYĆ I ZAPOBIEGAĆ? — UNIKAĆ NADUŻYĆ ALKOHOLOWYCH ISEKSUALNYCH. — UJEMNY WPŁYW NIKOTYNY. — ODPOWIEDNIA DYJETA. — SPOKÓJ DUCHA PRZEDEWSZYSTKIEM.

Monachjum, w sierpniu.

(H). W jednem z czasopism medycznych znajdujemy ciekawe rozważania o istocie sklerozy. Skleroza jest ogromnie rozpowszechnioną **chorobą wieku starszego.** Mówiąc dokładniej i prawidłowo, nazywa się ta choroba **arterjosklerozą,** lub po polsku — **miażdżycą tętnic.** Spotykamy ją na ogół u ludzi starszych, aczkolwiek początek swój bierze ona

już u ludzi młodych.

Nierzadko też można podczas sekcji zwłok **młodych ludzi (około 20-ki)** stwierdzić początkowy okres sklerozy w postaci

sztucznej degeneracji wewnętrznej błonki ściany tętnic.

Już w zaraniu życia, bo w najpiękniejszej wiośnie

nielitościwa i bezwzględna natura

kładzie podwaliny przyszłego finału!

Skleroza polega na **zwyrodnieniu ścian naczyń krwionośnych,** a zwłaszcza tętnic (arteryj). Największym zmianom ulega zazwyczaj **błonka wewnętrzna ścianki naczynia krwionośnego,** wyrodnieją w niej włókna sprężyste, odkładają się tłuszcze i sole wapniowe. Ściana tętnicy staje się wskutek tego słabszą i mniej odporną, traci swą elastyczność i twardnieje. W rezultacie

płynąca krew uderza

o ścianki naczyń i wytwarza z biegiem czasu rozszerzenie t. zwane **tętniczki.** Z tego samego powodu **tętnice również pękają,** krew wylewa się przez ich ściany, co oczywiście prowadzi zawsze

do katastrofy,

często nawet **zakończonej śmiercią,** jeśli pęka **tętnica większego kalibru.**

Jaka jest przyczyna sklerozy, kiedy ona powstaje i czy możliwe jest **leczenie lub zapobieganie?**

Naczynia krwionośne ulegają z łatwością najrozmaitszym **czynnikom szkodliwym,** z których przedewszystkiem wymienić należy **choroby infekcyjne** (zakaźne), gdyż bakterje i ich toksyny (jady), krążące w krwiobiegu nie mogą pozostać bez wpływu na ścianki naczyń krwionośnych, częstokroć wywołując **stan zapalny wewnętrznej ich błonki (intima).** Pozatem wspomnieć musimy o czynnikach natury chemicznej, jak

alkohol i nikotyna;

te używki szybko **prowadzą do sklerozy.** Równie szkodliwie działają zatrucia chroniczne, np. ołowiem, dalej choroby przemiany materji: **artretyzm i cukrzyca.** Oprócz tych czynników ogromny wpływ na ścianki naczyń wywierają

emocje i nadmierne wysiłki fizyczne

(przesadne trainingi, wyczyny sportowe, rozmaitego rodzaju rekordy) stanowiące przyczynę sklerozy wśród **ciężko pracującego proletarjatu.**

Co się tyczy leczenia tej choroby, to musimy zaznaczyć, że specyficznego środka przeciwko sklerozie dotąd nie posiadamy; z pewnem powodzeniem znajdują zastosowanie **preparaty,** jak naprzykład

preparat Robina.

Zasadniczo przy sklerozie **chodzi o to, aby zwolnić tempo.**

Należy przedewszystkiem usunąć z budżetu swych codziennych przyzwyczajeń wszystko to, co przyczynia się do dalszego rozwoju sklerozy, a więc

umiarkowanie we wszystkiem,

specjalnie zaś **in Baccho et in Venere.** Nie wolno przy jedzeniu **„popuszczać sobie pasa", palenie należy zarzucić odrazu** i to całkowicie, gdyż zmniejszanie codziennej porcji nic prowadzi do niczego; cały tryb życia winien być

ściśle uregulowany,

aby uniknąć **szkodliwej irytacji i pośpiechu w życiu codziennem.** Mniej mięsa, a więcej nabiału — tembardziej, iż niektórzy uczeni twierdzą stanowczo, iż **nadmierne spożywanie mięsa** przyczynia się w znacznej mierze do rozwoju sklerozy. Nie ulega wątpliwości, że

kuchnia jarska

ma dla sklerotyka **kolosalne prerogatywy,** znaczenie jarzyn jest stanowczo u nas niedoceniane.

Pozatem należy bezwzględnie ograniczyć **ilość płynów.** Takie ilości, jak dwa litry dziennie, są stanowczo przy sklerozie niedopuszczalne. **Pić gramami, a nie szklankami** — oto nakaz absolutny przy arterjosklerozie.

Przy sklerozie, zwłaszcza w początkowych okresach, wiele da się zrobić, aby zahamować dalszy postęp tej choroby. Należy tylko

być rozsądnym

i wziąć się porządnie w ręce, gdyż dla przeprowadzenia całej tej litanji ograniczeń, trzeba **dużo dobrej woli i szczerej chęci.** Pozatem nie trzeba być **zbyt pochopnym** w doszukiwaniu się sklerozy przy byle jakich objawach, jak **„bicie serca", zawroty głowy lub duszności.** Pamiętając o tem, unikniemy

niepotrzebnego zdenerwowania,

które właśnie przyczynić się może do powstania sklerozy, jeśli jej jeszcze nie mamy.

Humor.



WYNALAZEK. GODNY OPATENTOWANIA.

„Potrzeba jest matką wynalazków." Państwo Skąpscy, którzy z oszczędności nie trzymają niańki, wymyślili praktyczny sposób na uspokojenie swej pociechy, by nie wrzeszczała w nocy. Do wózka z dzieckiem zaprzężony jest jamnik, którego celem dążeń jest spora kiełbasa. Zapędy pieska powstrzymuje jednak sprężyna, którą wózek umocowano do ściany. Tym sposobem wózek porusza się rytmicznie, pies bywa w porę odciągany wstecz, bobo śpi jak anioł, rodzice też, piesek ma rozrywkę, a kiełbasa — nie zostaje spożyta.

GIEŁDY.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów 19. sierpnia.

Tendencja chwiejna. Pod wieczór lekko zniżkowa. Obrót ożywiony.

WALUTY: Dolary ameryk. 8.87.00—8.87.50, dolary kanad. 8.81.00—8.81.50, korony czeskie 0.26.25—0.26.50, szylingi austr. 1.25.50—1.25.75, leje 0.05.33—0.05.50, franki francusk. 0.34.50—0.34.75, franki szwajcarskie 1.71.50—1.71.80, funty szterlingi 43.40.00—43.70.00, czerwieńce sow. za jeden 25.50—26.60.

ZŁOTO: 20 koron 36.40.00—36.70.00, 20 franków 34.40.00—34.70.00, 20 marek niem. 42.40.00—42.70.00, 10 rubli ros. 46.80—47.20.

SREBRO: Kor. austr. 0.67.50—0.68.00, 5 kor. austr. 3.48.00—3.52.00, flor. austr. 1.74—1.75, ruble rosyjskie 2.28—2.90, kopiejki za rubel 1.40—1.45.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłka pocztową . . . . zł. 5.30
Bez dostawy . . . . zł. 4.80
Za granicą . . . . zł. 7.00

Z drukarni Spółki wydawniczej: GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie.

Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.